

Leopold REGNER

ŻÓŁW ACHILLESA

Gdy innym razem sowa przysłała w odwiedziny do niedźwiedzia, powiedziała:

— Dzisiaj mam ci wiele do opowiedzenia, bo przyleciała w tych dniach moja ciocia z Aten i przywiozła ciekawe nowiny. Ona mi opowiedziała dużo o Achillesie, jak to z nim było naprawdę.

Achilles wcale nie zginął pod murami Ilionu. Jego matka nie była aż tak nieogłędna, żeby nie zabezpieczyć jego pięty od śmiertelnej rany.

Achilles wcale nie jest legendą, jakby chcieli niektórzy. Legendą jest pięta Achillesa. Tej legendzie dał początek Parys. On był najpodlejszym tchórzem i największym łgarzem wśród Trojan. Nigdy mu się nie powiodło nawet zranić jakiegoś Achaja. Na widok nieprzyjaciół brał nogi za pas i umykał, a pomagała mu w tym jego opiekunka Afrodyta. Trojenie gardzili nim i urągali mu. Na krótko przed upadkiem Ilionu Parys rozgłosił w mieście, że zabił Achillesa. Przechwalał się, jak to wymierzył w samą piętę Achillesa. Trojenie nie mieli już czasu, aby wykryć łgarstwo Parysa. Po zdobyciu Ilionu zginęli od miecza lub poszli w niewolę. Niewielu tylko uszło z życiem i rozproszyło się po różnych krainach. Oni to rozsiewali na wszystkie strony legendę o śmierci Achillesa.

Ten wszakże wrócił do Ftyi i nie kwapił się do śmierci. Żył jeszcze w pierwszym roku osiemdziesiątej Olimpiady, kiedy doszły go słuchy, że niejaki Zenon z Elei odważył się rozpowiadać jakieś niedorzeczne brednie, że Achilles nigdy nie doścignie żółwia.

Achilles rozsierdzony kazał ogłosić w całej Helladzie, że w czasie najbliższych igrzysk w Olimpii stanie do wyścigu z żółwiem i zada kłam pogłosce, a temu kłamliwemu Zenonowi każe wymierzyć pięćdziesiąt batów.

Nadszedł czas igrzysk. Pola wokół świętego okręgu Olimpii zaludniły się barwiście ogromnym miastem namiotów, wśród których rozpierały się but-

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

nie namioty książątek i możnych panów. Oczy jednak wszystkich przyciągał namiot Achillesa pyszniący się nie tyle wspaniałością barw, ile raczej tym, że krył w sobie tego, który był ulubieńcem i chlubą Hellady.

Cała Hellada chciała ujrzeć swego najslawniejszego bohatera, który mimo tysiąca lat życia zachował młodość. Dlatego wyścigu Achillesa z żółwem oczekiwano ze wzrastającą niecierpliwością. Achilles zaś nie chcąc widkiem swojej osoby odciągać uwagi gawiedzi od występów innych zawodników, całymi dniami mitrężył w swoim namiocie w oczekiwaniu na dzień wyścigu z żółwem.

W dzień, na który wyznaczono wyścig, jakiś człowiek uchylił zasłonę namiotu Achillesa i stanął u wejścia. Achilles zdziwiony zapytał:

— Kto ty jesteś i z czym przychodzisz?

Człowiek odpowiedział:

— Ja jestem właśnie ten Zenon z Elei, któremu się odgrażałeś, a przyszedłem po obiecane baty.

Achilles:

— Czy ci tak pilno — powiada Achilles — że przed wyścigiem chciałbyś odebrać to, co ci obiecałem?

Zenon:

— Wcale mi nie pilno. Ale myślę, że jeśli zechcesz porozmawiać ze mną, uznasz, że ja mam słusność. Nie co do batów, lecz co do wyścigu.

Achilles:

— Mów.

Zenon:

— Otóż sprawa jest o wiele bardziej poważna, niżbyś się mógł spodziewać. Zacznę od słów Demokryta: „Słowo jest cieniem czynu”. Pamiętasz to chyba. Ale chociaż Demokryt jest mędrcelem nie lada jakim, to przecież to powiedzenie mu się nie podarzyło.

Achilles:

— Co to ma do rzeczy, z którą przyszedłeś? A zresztą czy nie jest tak, że czyn jest czymś rzeczywistym i uchwytnym, a słowo jest nawet bardziej zwiewne niż cień?

Zenon:

— Masz słusność i nie masz słusności, Achillesie. Przypomnij sobie Epimeteusza. Zapewne słyszałeś o nim.

Achilles:

— Opowiadał mi wiele o nim centaur Cheiron.

Zenon:

— Otóż Epimeteusz, trzymając się tej dewizy, że słowo jest cieniem czynu, najpierw coś czynił, a potem zastanawiał się nad tym, co uczynił. U niego słowo, czyli myśl, wlokło się za czynem, tak jak cień za człowiekiem. Brat natomiast Epimeteusza, Prometeusz, wiedział, że słowo powinno wyprzedzać czyn i dlatego, zanim coś uczynił, zastanawiał się wpierw, jak to uczynić. Przecież nawet słowo „rozważa” odnosi się do ważenia nie czynów, lecz zamierzeń.

Achilles:

— Ale co to ma do rzeczy? Przyszedłeś przecież usprawiedliwić twoją gadaninę, że nie będę mógł doścignąć żółwia.

Zenon:

— Z tym właśnie przychodzę i myślę, że cię przekonam. Skoro bowiem powziąłeś ambitne zamierzenie, aby doścignąć żółwia, nie możesz się zabierać do tego bez należytego przemyślenia. Nie chcesz chyba być podobnym do Epimeteusza.

Achilles:

— Rzeczywiście, nie chcę. Mów dalej.

Zenon:

— Zadziwia mnie, Achillesie, twoja powściągliwość, tak bardzo niepodobna do tego, o czym tyle napłótl Homer, który nawet swoją Iliadę zaczyna tak jakoś:

Gniew Achilla, bogini, głos obfity w szkody,
Który ściągnął klęsk tyle na greckie narody...

Achilles:

— Niegdyś tak bywało. Ale po zdobyciu Ilionu dostało mi się tyle zdobyczy wojennych, że nie mógłbym się z tym zabrać na okręty. Trzeba było zostawić to, co najcięższe. A ponieważ wszyscy zapewniają, że zalety duszy ważą więcej niż wszelkie majątkości, zostawiłem trochę tych zalet w Ilionie, a wśród nich — przez przeoczenie — również moją porywczosć. Ona się tam poniewiera gdzieś wśród zwałisk. Ktoś może ją tam kiedyś odkopie. Ale mów, co masz mi do powiedzenia.

Zenon:

— A więc. Skoro chcesz koniecznie prześcignąć żółwia, musisz najpierw przemyśleć, jak podzielić bieżnię, aby sobie zapewnić zwycięstwo. Lecz sposobowi podziału bieżni musi odpowiadać sposób podziału czasu potrzebnego dla dojścia do mety. Może się bowiem zdarzyć, że żółw obmyśli taki prze-

biegły sposób podziału obu tych wielkości, że żegnaj się nawet z nadzieją zwycięstwa. Jeśli ci to odpowiada zaczniemy od czasu.

Achilles:

— Odpowiada, więc zaczynamy.

Zenon:

— Zacznę od pytania. Czy wiesz, co to jest czas?

Achilles:

— Gdy mnie nikt nie pyta, wiem. Gdy mnie pytają, nie wiem.

Zenon:

— W każdym razie zgodzisz się, że czas składa się z czegoś i obejmuje pewne części.

Achilles:

— Zgadzam się.

Zenon:

— Czy składniki czegoś są jednocześnie tegoż częściami, czy też czym innym bywają składniki, czym innym zaś jego części?

Achilles:

— Niektórzy byliby gotowi utrzymywać, że składniki są częściami, inni zaś, że nie.

Zenon:

— A ty jak sądzisz?

Achilles:

— Sądzę, że albo nigdy nie są, albo niekiedy są, niekiedy zaś nie. Tak na przykład perły są składnikami naszyjnika, częściami zaś nie, ogniwa łańcucha są jego składnikami, częściami zaś nie są. W innych przykładach może być inaczej.

Zenon:

— Czy z czasem ma się rzecz tak, jak z naszyjnikiem i łańcuchem, czy też może jakoś inaczej.

Achilles:

— W wypadku czasu sprawa ma się podobnie, bo części czasu nie są jego składnikami. Składniki bowiem czasu są również składnikami jego części.

Części czasu nie są jego składnikami, gdyż składniki są dla tego, czego są składnikami, czymś podstawowym, a więc w pewnym porządku czymś ostatecznym, części zaś nie są dla złożonego czymś ostatecznym, skoro części są złożone z tego samego, z czego składa się całość, i nie są dla całości czymś podstawowym czy ostatecznym.

Zenon:

— Co więc twoim zdaniem jest składnikiem, co zaś jest częścią czasu?

Achilles:

— Częścią czasu jest godzina, dzień, miesiąc, rok, stulecie, tysiąclecie, etc., składnikiem zaś jest coś, co jest w czasie, lecz różni się od czasu.

Zenon:

— Co więc jest w czasie, choć jako różne od czasu, nie jest czasem?

Achilles:

— Nie widzę nic innego, co by z istoty swej należało do czasu, nie będąc jednak czasem, jak tylko chwile. Chwila bowiem różni się od czasu tym, że nie ma trwania. Chwile zaś układają się obok siebie jedna po drugiej i w ten sposób sprawiają, że czas upływa.

Zenon:

— Zgadzam się z tym, choć pojęcie chwili, jakie tu znajdujesz, zapędzi nas — jak się później okaże — w pewne trudności, których nie sposób jednak uniknąć.

Jeśli bowiem czas składa się z chwil, to albo te chwile trwają i stykają się ze sobą, albo nie trwają, choć stykają się ze sobą, albo nie trwają i nie stykają się ze sobą. Pierwszy wypadek wykluczyłeś, skoroś uznał, że chwila nie ma trwania. W drugim wypadku chwile byłyby wszystkie jedną chwilą i nie sprawiałyby trwania. W trzecim wypadku czas byłby nieciągły i nie wiadomo czym by miały być przedziały między chwilami lub czym by te przedziały były wypełnione. Oprócz tego nawet pojęcie chwili jako czegoś, co nie trwa, kryje w sobie antynomię. Jeśli bowiem chwila jest czymś rzeczywistym, choć pozbawionym trwania, to jej urzeczywistnienie byłoby jednocześnie jej unicestwieniem. Jakżeby jednak mogło być coś, co ma własności przeciwstawne: urzeczywistnianie i unicestwianie?

Ponadto trzeba odpowiedzieć na jeszcze jedno pytanie: Gdyby mianowicie czas składał się — jakeśmy to założyli — z chwil, to chwile musiałyby się poruszać tak samo, jak czas. Skoro więc czas porusza się nam od przeszłości ku przyszłości, to i chwile powinny by przechodzić od przeszłości ku przyszłości. Tymczasem wydało się nam, że chwile płyną od przyszłości przez teraźniejszość ku przeszłości.

Achilles:

— Można rzec obrazowo, że jak górnicy wrąbują się w calizną skały i pozostawiają urobek poza sobą, tak również czas wrąbuje się w calizną przeszłości i pozostawia za sobą chwile, które znajdują się bezpowrotnie w przeszłości.

Zenon:

— Bardzo pięknie to wyraziłeś. Aleś mi nie odpowiedział na pytanie, jak wobec tego chwile mogą być składnikami czasu i zarazem zachowywać się inaczej niż czas, skoro poruszają się przeciwnie niż czas.

Cieszę się, że znalazłem kogoś, kto nie tylko nadąza za wątkiem rozważań, lecz nawet je wyprzedza, choć nigdy nie zdoła wyprzedzić zółwia.

Ale do tych twoich porównań dodam inne, które ujmę w alternatywę następującą: albo czas wspina się po nieruchomych chwilach, jakby po szczeblach drabiny, albo chwile spływają po nieruchomym czasie, albo i czas, i chwile poruszają się jednocześnie: czas w górę ku przyszłości, chwile w dół ku przeszłości. Lecz oto nastęrcza mi się myśl, że te porównania: i to moje, i tamto twoje, nie odpowiadają rzeczywistości, którą miały przedstawić. Skorośmy bowiem uzgodnili, że chwile są składnikami czasu, to nie możemy dopuścić — i to pod karą popadnięcia w sprzeczność — aby czas i chwile chodziły sobie różnymi drogami. A więc czas musi iść tą samą drogą, co chwile. Musimy przeto wrócić do założenia, że czas składa się z chwil. Czas musimy pojmować jako zbiór, czy raczej zbiorowisko chwil, podobnie jak las pojmujemy jako zbiorowisko drzew, i jedno drzewo nie jest lasem, lecz składnikiem lasu, tak jak jedna chwila nie jest czasem, lecz składnikiem czasu. W tym zbiorowisku chwil, jakim jest czas, każda chwila ma właściwe sobie miejsce, tak jak ogniwa w łańcuchu lub perły w naszyjniku.

Czy jesteś gotów zgodzić się w tym ze mną?

Achilles:

— Przekonałeś mnie i zgadzam się, choć wciąż nie wiem, co to jest czas, bo nie wiem, co to jest chwila.

Zenon:

— Dobrze, że się przyznajesz do niewiedzy. Najgorzej z tymi, którzy wszystko wiedzą. Musimy się pogodzić z tym, że nie wiemy wszystkiego i że — być może — nie dowiemy się nigdy tego, o czym byśmy nawet bardzo chcieli wiedzieć.

Chociaż nie wiemy, co to jest czas i czym jest chwila, to jednak nie powinniśmy wyrzec się próby wyjaśnienia przynajmniej tego, jak się nam pojawia czas i jakie on może mieć przymioty.

Otóż czas składa się z chwil tak, jak las składa się z drzew. Jak nie ma lasu bez drzew, choć ani jedno drzewo, ani dwa, ani trzy, nie są lasem, tak nie ma czasu bez chwil, chociaż jedna chwila nie jest czasem. Możemy więc powiedzieć, że czas jest zbiorem, czy raczej zbiorowiskiem chwil, tak jak las jest zbiorowiskiem drzew.

Między jednym, a drugim jest ta różnica, że czas nie jest zbiorowiskiem chwil byle jako nagromadzonych, jak zboże w worku, jest zbiorowiskiem chwil uporządkowanych, las natomiast nie bywa zwykle zbiorowiskiem drzew uporządkowanych, gdyż drzewa rosną najczęściej tam, gdzie padło nasienie, a więc przypadkowo. W zbiorowisku chwil, jakim jest czas, każda chwila zajmuje określone, sobie właściwe miejsce, podobnie jak ogniwa w łańcuchu lub perły w naszyjniku.

Achilles:

— Jeszcze dwie inne różnice dostrzegam między tymi zbiorowiskami. Jedna, że w lesie można niektóre drzewa usunąć, na ich miejsce zaś zasażać inne, a nawet zasażać drzewa tam, gdzie przedtem nie było, w czasie natomiast nie możemy nic zmienić, ani w chwilach przyszłości, ani — tym bardziej — w chwilach przeszłości, druga zaś różnica jest ta, że w lesie każde drzewo różni się od innego, chwile zaś są wszystkie jednakowe, tak jak bliźnięta, których nie można odróżnić.

Zenon:

— Masz słusność, gdy idzie o niemożliwość zmiany w uporządkowaniu chwil, nie masz słusności co do tego, że chwile są wszystkie jednakowe.

Twoja uwaga o niemożliwości zmiany w uporządkowaniu chwil przypominała mi opowiadanie o zamieszaniu, jakie by musiało powstać, gdyby ktoś rzeczywiście rozsiał chwile późniejsze między chwilami wcześniejszymi.

Było zaś negdyś tak:

Kiedy wielce już podstarzały Chronos zniedowidział i już nie radził sobie sprawnie z układaniem Czasu, który mu się poruszał coraz wolniej, Zeus odsunął go w stan spoczynku, a pracę Chronosa zlecił Epimeteuszowi i Prometeuszowi. Prometeusz — bardziej rozgarnięty — miał się zająć układaniem dróg Przyszłości — gdyż Przeszłość była już gotowa — Epimeteusz natomiast miał dostawiać chwile, które wykuwano w kuźni Hefajstosa. One to służyły jako tworzywo do układania dróg Przyszłości.

Zeus mówił do Epimeteusza:

— Epimeteuszu, musisz pilnie baczyć, aby Hefajstos dostarczał chwil w dobrym gatunku i aby pojemniki z chwilami były szczelnie domykane.

Epimeteusz odpowiedział:

— Będzie tak, jak mówisz, Panie.

Do Prometeusza zaś Zeus powiedział:

— Ty zaś układaj drogi Przyszłości starannie, aby rydwany, zdarzeń toczyły się po nich gładko. Nigdzie szczelin, nigdzie żadnych wybojów. Chwile

trzeba układać wszędzie gęsto, to znaczy tak, aby między dwoma różnymi chwilami była przynajmniej jedna chwila od nich różna.

— Zrozumiałem — odpowiedział Prometeusz i natychmiast wziął się do roboty.

Lecz oto zdarzyło się, że Epimeteusz nie dopatrywał i nie zauważył, iż pomocnicy Hefajsta zaniedbali docisnąć należycie zawory, i przyniósł Prometeuszowi pusty pojemnik. Chwile bowiem nierade z tłoku, jaki panował w pojemniku, ulotniły się i rozproszyły po drogach Przeszłości. Prometeusz wstrzymał prace na zachodnim brzegu Przyszłości i rozmieścił tablice ostrzegawcze, aby rydwany zdarzeń nie zapędzały się na bezdroża jeszcze nie gotowej Przyszłości i aby zbłąkane tam nie popadały w otchłań nieistnienia.

Pogubione zaś chwile, utrudzone bezdomną tułaczką, zaczęły szukać gościny wśród chwil Przeszłości. Zasiały nieopisane zamieszanie, gdy usiłowały wtargnąć między chwile Przeszłości. Wywiązały się kłótnie:

— Dokąd się ciżbicie? Nie widzicie, że tu wszędzie gęsto?

— Wpuście nas — prosiły bezdomne. — Zmieścimy się choćby na stojąco. Nie mamy się przecież gdzie podziać.

Te drugie wołały:

— U nas nie ma miejsc stojących. Idźcie sobie do Przyszłości. Tam nie ma tłoku.

Tamte znów:

— Nie chcemy tam iść. To już nie ta Przyszłość, jaka była za Chronosa. Nasza Przyszłość tchnie beznadzieją.

I chociaż zagęszczenie chwil Przeszłości, już dawno osiągnęło moc, to jednak chwile Przyszłości wcisnęły się jeszcze jakoś między dawne.

Następstwem tego była zmiana struktury Czasu, gdyż pewne jego odcinki były upchane chwilami gęściej niż inne, a chwile późniejsze mieszały się z chwilami wcześniejszymi. Trzeba więc było pisać na nowo podręczniki fizyki, bo prawa mechaniki stanęły na głowie i Czas nie chciał już uwierzytelniać wzorów mechaniki swoim imieniem, historycy zaś musieli zmieniać daty wydarzeń, bo w nowym układzie chwil wcześniejsze następowały po późniejszych. Okazało się więc, że córki bywały starsze niż ich matki, że wojny perskie były wcześniej niż wojna trojańska, że jajo jest mądrzejsze od kury, a nawet że kuśnierz uszył korzuch ze skóry niedźwiedzia, który tymczasem jeszcze buszował po pasiekach. Ale jak się to skończyło opowiem ci może później.

Wróćmy do pytania, czy wszystkie chwile są jednakie, czy też każda jest inna.

Otóż gdyby one były wszystkie jednakowe, wówczas można by je porządkować na różne sposoby. Jeśli zaś nie można ich porządkować na różne sposoby, to one nie mogą być jednakowe. Jest mianowicie czynnik, który stanowi o ich uporządkowaniu. Tym zaś czynnikiem jest ich relacja do zdarzeń, czyli ich związek z następstwem zdarzeń czy to w świecie zewnętrznym, czy to w świecie świadomości. Każda mianowicie chwila jest związana z właściwą sobie wiązką zdarzeń we Wszechświecie, które dokonują się równocześnie. Każda wiązka zdarzeń równoczesnych ma właściwą sobie chwilę, każda zaś chwila jest niejako wyznaczona i naznaczona przez tę właśnie wiązkę zdarzeń. Jak żadna wiązka zdarzeń Wszechświata nie powtarza się w tym samym układzie, tak też dwie chwile nie mogą mieć tego samego znamienia.

Achilles:

— Teraz trochę rozumiem, co miał na myśli Heraklit, gdy mówił, że nie można dwa razy wejść do tej samej rzeki. Nawet ten, kto by wchodził, nie byłby już ten sam.

Zenon:

— To się wiąże z tym, o czym mówimy.

Doszedłem jednak do przekonania, że musimy odwołać coś, na cośmy się przedtem zgodzili, a mianowicie na to, że czas posuwa się od przeszłości ku przyszłości. Skoro bowiem czas jest zbiorowiskiem chwil — dodajmy uporządkowanych — to ruch czasu musi być zgodny z ruchem chwil, które — jak się nam wydawało — bieżą od przyszłości ku przeszłości. Jest jednak w tym ruchu coś, co nieustannie przebiega ku przyszłości i zostawia za sobą chwile, które zapadają w przeszłość.

Otóż przypominasz sobie, że wśród części czasu wymieniałeś terażniejszość.

Powiedz mi więc, czy terażniejszość jest tym, co mamy na myśli, gdy mówimy Teraz?

Achilles:

— Terażniejszość i Teraz oznaczają to samo, a mianowicie to, co oddziela przeszłość od przyszłości.

Zenon:

— Czy podtrzymujesz twoje zapewnienie, że terażniejszość jest częścią czasu?

Achilles:

— Tak.

Zenon:

— Na razie zapamiętajmy to sobie. Skoro więc terażniejszość czyli Teraz jest częścią czasu, to trwa. Jak długo mianowicie trwa Teraz?

Achilles:

— Nie upierałbym się przy tym, że Teraz jest częścią czasu. Byłbym skłonny powiedzieć, że ono jest tylko granicą między przeszłością a przyszłością, a więc jest chwilą.

Zenon:

— Gdyby Teraz było chwilą, to ono byłoby składnikiem czasu. A doszliśmy do przekonania, że chwile — a z nimi czas — biegają od przyszłości ku przeszłości. To natomiast, co uznajemy za Teraz zachowuje się jakoś inaczej. Ono przecież jakby napiera na przyszłość, zagarnia jej chwile i oddaje przeszłości. A w takim razie albo nie jest chwilą, albo jest jakąś chwilą osobliwą. Co powiesz, Achillesie? Jest Teraz chwilą, czy nie jest?

Achilles:

— Przewróciłeś mi, Zenonie, wszystko. Zgubiliśmy się w tym lesie, jakim jest czas, i jestem bezradny.

Zenon:

— Może jednak uda się nam znaleźć drogę w tym lesie.

Podróżowałem pewnego razu statkiem fenickim. Dowiedziałem się wtedy, że Fenicjanie umieją odnaleźć drogę na morzu nawet wśród pochmurnej nocy. Pokazywali mi taką czarodziejską igielkę, która miała tę własność, że zawsze zwracała się jednym końcem ku północy, drugim ku południowi. Ta igielka pomagała sternikowi utrzymywać statek na wyznaczonej drodze.

Może i nam uda się znaleźć taką igielkę, która nam ukaże właściwą drogę w tym lesie czasu.

Zacznijmy więc od pytania: Czy Teraz biegnie od przyszłości ku przeszłości, czy też przeciwnie, od przeszłości ku przyszłości?

Achilles:

— Jeżeli Teraz w ogóle biegnie, to biegnie od przeszłości ku przyszłości. Przecież ono jakby zagarnia coraz to nowe chwile przyszłości i pozostawia za sobą w przeszłości.

Zenon:

— Powiedziałeś: „Jeżeli... w ogóle biegnie”.

A więc nie jesteś pewien, że ono biegnie?

Achilles:

— Nie jestem. A zapewne i ty też.

Zenon:

— W istocie, ja też nie jestem pewien, gdyż można przyjąć, że Teraz albo biegnie od przeszłości ku przyszłości, albo zanurzone w nurcie czasu trwa nieporuszone. Ono niejako przyjmuje chwile napływające z przyszłości i oddaje je przeszłości.

Achilles:

— W takim razie Teraz nie jest częścią czasu ani jego składnikiem, lecz jest czymś zgoła innym.

Zenon:

— Czy zgodziłbyś się z twierdzeniem, że Teraz oddziela przyszłość od przeszłości?

Achilles:

— Tak sądzę.

Zenon:

— Lecz co to znaczy: oddzielać? Czy to znaczy: być granicą między przyszłością a przeszłością, czy raczej: być czynnikiem, który stanowi o różnicy między przyszłością a przeszłością? W pierwszym bowiem wypadku Teraz byłoby albo chwilą, która nie należy ani do przyszłości, ani do przeszłości, lecz stanowi granicę między nimi, albo wiązką chwil, które przechodząc od przyszłości stanowią tę część czasu, którą nazywamy Teraz i która pośredniczy między przeszłością i przyszłością, choć nie należy ani do tej, ani do tamtej, w drugim wypadku natomiast byłoby jakimś czarodziejem, który przemienia czy przerabia chwile przyszłości w chwile przeszłości. Bo przecież jest różnica jakaś między chwilami przyszłości a chwilami przeszłości.

Achilles:

— Ponieważ Teraz biegnie — rzeczywiście lub pozornie — przeciwnie niż czas i jego składniki, przeto nie może być ani chwilą, ani wiązką chwil. Teraz nie jest więc ani granicą, ani przedziałem, który by oddzielał przeszłość od przyszłości.

Zenon:

— A więc pozostaje, że Teraz jest czynnikiem, który sprawia, że chwile przeszłości różnią się czymś od chwil przyszłości. Czy tak?

Achilles:

— Wydaje się...

Achilles nie zdążył powiedzieć tego, co miał powiedzieć, gdyż w tej chwili od strony stadionu podniósł się nieopisany zgiewek. W ciągu całej rozmowy Achilles i Zenon słyszeli dobiegające ze stadionu już to stłumione, już to wzmagaające się okrzyki ciżby, gdy jedni radowali się z powodzenia swoich zawodników, drudzy wyrażali niezadowolenie z niepowodzenia swoich. Lecz

w tej chwili okrzyk potężny, jak burza, wdarł się do namiotu Achillesa. W tej chwili dał się słyszeć tupot szybkich kroków, które zbliżały się coraz bardziej, aż do namiotu wpadł człowiek z różdżką herolda i zawołał:

— Achillesie, hellanodikos ogłosił w tej chwili twój wyścig z żółwiem.

Achilles poderwał się z miejsca i wybiegł w stronę stadionu. Gdy już wbiegał na stadion, zobaczył żółwia, który właśnie przekraczał metę.

Achilles wrócił do namiotu i powiedział do Zenona:

— Stało się, jak przewidziałeś. Ciebie ominą baty, ja natomiast wystawię w Altis jeszcze jeden złoty posąg Zeusa, aby go przebłagać za moją opieszałość.

Zenon:

— Przykro mi, że z mego powodu ponosisz tak wielką stratę, która odbierze ci chyba ochotę do dalszego prowadzenia naszej rozmowy.

Achilles:

— Grzywna uszczupli trochę dobra zdobyczne wywiezione z Ilionu. Ale nic to nie znaczy w porównaniu z hańbą, jaką sprowadziłem na siebie w oczach całej Hellady. Do naszej rozmowy jednak powrócimy, już teraz bez obawy, że nam coś przeszkodzi, bo do następnych igrzysk mamy całe cztery lata.

Zenon:

— W takim razie wróćmy do naszych rozważań, które — miejmy nadzieję — nie przeciągną się do następnych igrzysk.

Achilles:

— I ja mam nadzieję, że Zeus, któremu składam wotum w Altis, nie tylko mi wybaczy, ale jeszcze w dodatku ukaże nam drogę w tym lesie czasu.

Już mi nawet coś zaczyna świtać w głowie, bo przychodzi mi myśl, że Teraz...

Zenon:

— Na razie odpowiedzmy sobie na pytanie: Czy czas trwa i czy trwanie czasu jest ruchem czy bezruchem?

Achilles:

— Czas trwa, bo jeżeli czasem mierzymy trwanie wojny trojańskiej lub trwanie przemówienia w sądzie, to miara trwania musi trwać bardziej niż to, co się tą miarą mierzy. Nawet trwanie bezruchu mierzymy trwaniem ruchu, na przykład trwanie snu, który jest pewnym bezruchem, mierzymy trwaniem ruchu. Gdyby bowiem nie było żadnego ruchu, nie moglibyśmy zmierzyć trwania bezruchu. A więc czas jako miara trwania ruchu i bezruchu

musi być ruchem lub jakoś zależeć od ruchu. Bez jakiegokolwiek ruchu nie byłoby czasu. A więc trwanie czasu nie może być bezruchem.

Zenon:

— Czy to, co nie jest bezruchem, musi zawsze być ruchem?

Lecz pomińmy to. Wróćmy do składników czasu, czyli chwil. Jeżeli chwile są składnikami czasu i czas jest czasem dzięki chwilom, to bez chwil nie ma czasu, czyli czas bez chwil nie byłby czasem, a nawet w ogóle niczym.

Achilles:

— Tak sędzę.

Zenon:

— Jeżeli jednak chwila nie ma trwania, to dwie chwile, które by się stykały ze sobą, stanowiłyby jedną chwilę, a tak samo ma się rzecz z trzema, czterema, pięcioma etc. chwilami. Czyż nie tak?

Achilles:

— W rzeczy samej.

Zenon:

— W takim razie między dwoma różnymi chwilami musi być przedział, który nie jest chwilą.

Achilles:

— Oczywiście.

Zenon:

— Czy w przedziale między dwoma chwilami czas będzie czasem?

Achilles:

— Nie będzie.

Zenon:

— Czy czas będzie czasem tylko w zetknięciu się z chwilą?

Achilles:

— Tak by wynikało.

Zenon:

— Czy czas trwa, gdy się styka z chwilą, czy gdy się nie styka? I czym jest to, co się styka, jeśli się styka?

Achilles:

— Zenonie, prowadzisz nas do niedorzeczności, bo gdy powiem, że gdy się styka, to wyjdzie na to, że czas nie trwa, skoro chwila nie trwa, a gdy powiem, że gdy się nie styka, to wyjdzie na to, że czas trwa w przedziale między chwilami i że w takim razie czas nie zależy od chwil. Może więc jest tak, jak z melodią, która składa się nie tylko z dźwięków, lecz również z przerw między dźwiękami czyli pauz między nimi. Pieśń, która by się

składała z samych dźwięków następujących po sobie bez przerwy, traciłaby wiele na pięknie i byłaby męcząca, wręcz nie do zniesienia. Może podobnie i czas musi się składać nie tylko z chwil, lecz również z przerw czy pauz między chwilami.

Zenon:

— Ty właśnie siebie i mnie doprowadziłeś do niedorzeczności, bo przypisujesz czasowi trwanie, którego nie mogą mu dać ani chwile, ani przedziały między chwilami, ani chwile wspomagane przez przedziały między nimi. Jeżeli bowiem przedziały między chwilami miały mu zapewniać trwanie, to dłuższe przedziały zapewniałyby czasowi dłuższe trwanie, a chwile jako pozbawione trwania nie zapewniałyby mu żadnego trwania. Wobec tego o trwaniu czasu stanowiłyby nie chwile, lecz przedziały między chwilami. Lecz gdy o chwilach nie wiemy nic poza tym, że nie mają trwania, to o przedziałach między chwilami wiemy jeszcze mniej. Przedziały bowiem między chwilami byłyby albo bytami, albo niebytem. Gdyby zaś były bytami, toby one właśnie stanowiły o czasie i jego trwaniu, gdyby zaś były niebytem, toby nie mogły mieć żadnych przymiotów, a więc również trwania. Gdyby czas mógł trwać w przedziałach między chwilami, to mógłby się obywać bez chwil i założenie, że chwile są składnikami czasu lub że stanowią o czasie, byłoby zbędne i nieuzasadnione. Ale wówczas wraca nam zagadnienie, co jest składnikiem czasu i co stanowi o tym, że czas jest czasem. Bo przecież nie same przedziały między chwilami, skoro jeśli chwile są zbędne, to również mówić o przedziałach między chwilami jest niedorzeczne. Czym by bowiem miały być przedziały między chwilami bez chwil? Czy sądzisz inaczej, Achillesie?

Achilles:

— Sądzę tak samo. Ale gdzież jest ta igielka, która ma nam wskazać drogę?

Zenon:

— Może tą igielką czarodziejską okaże się nam Teraz. Owszem ono jest chyba tym czarodziejem, który nie tylko oddziela chwile przeszłości od chwil przyszłości, ale nawet sprawia, że te zmieniają się w tamte.

Przyznasz więc, Achillesie, że nam dane jest tylko to, co jest obecne, czyli w Teraz, obojętne, czy owo Teraz jest chwilą, czy częścią czasu. To natomiast, co jest przyszło, i to, co jest minione, czyli przeszłe, nie jest nam samo przez się dane, gdyż jest *jeszcze* lub *już* nieobecne.

Achilles:

— Przyznaję.

Zenon:

— Dlatego przyszłe i przeszłe jest dla nas jakby okryte mrokiem. W Teraz natomiast to, co było w mroku przyszłości, ukazuje się nam jakby w świetle, aby wnet zapaść w mrok przeszłości.

Achilles:

— Pięknie to powiedziałaś. Jest bowiem tak, jakby światło, które przechodzi przez szczelinę między ścianą osłaniającą przyszłość i ścianą osłaniającą przeszłość oświetlał chwile znajdujące się naprzeciw tej szczeliny.

Zenon:

— Twoje porównanie Teraz do szczeliny między murami podoba mi się. To nam może nawet pozwoli znaleźć odpowiedź na pytanie, czym jest czas i czym jest chwila. Zbadajmy więc — jeśli to możliwe — czym jest ta szczelina i co to za światło przez nią przechodzi.

Czy to nie nasza obecność w strumieniu czasu jest tą szczeliną, przez którą pada promień oświetlający dane chwile i czy światłem, które je oświetla nie jest nasza świadomość, że oto odbieramy od świata zewnętrznego takie to a takie wrażenia czy spostrzeżenia lub przeżywamy takie to a takie stany wewnętrzne i że te spostrzeżenia czy stany zmieniają się zwykle w sposób ciągły?

Zmienność i kolejność tych wrażeń i stanów nakazuje nam już to łączyć jedno, które przedstawiają się nam jako obecne, z chwilą lub wiązką chwil, które stanowią o Teraz, już to przypisywać innym przynależność do różnych chwil zgodnie z określeniem Wcześniej i Później. Bez uświadamiania sobie ciągłej zmienności i kolejności czy to naszych spostrzeżeń świata zewnętrznego, czy to naszych stanów wewnętrznych, nie mielibyśmy — zapewne — ani pojęcia czasu, ani następstwa chwil w czasie.

Achilles:

— Z tego by wynikało, że dla jestestw pozbawionych świadomości czas nie istnieje.

Zenon:

— Nie wiemy nic o stanach świadomości zwierząt. Możemy się tylko domyślać, że dla zwierząt pozbawionych myślenia pojęciowego nie istnieje ani przyszłość, ani przeszłość, gdyż te nie są dane w doświadczeniu zmysłowym, lecz powstają w umyśle jako ekstrapolacje: przeszłość, która przechowuje się utrwalona w pamięci osobistej lub historycznej, przyszłość ku której wybiega wyobraźnia lub zdolność przewidywania, czy oczekiwanie. W budowaniu wiedzy o przeszłości pomaga nam nie tylko pamięć nasza osobista, lecz również świadectwa historyczne, zabytki, wykopaliska. Tak na przykład

twoja wiedza o wojnie trojańskiej jest obecna w twojej pamięci osobistej, moja natomiast pochodzi z pieśni Homera lub homerydów. Na naszą wiedzę o przyszłości składa się z jednej strony doświadczenie przeszłe lub obecne, z drugiej strony zdolność wnioskowania przez analogię, czy — jeśli wolisz — indukcję, która nakazuje nam przewidywać czy oczekiwać, że w podobnych lub zbliżonych okolicznościach nastąpią zdarzenia podobne lub zbliżone do tych, któreśmy wcześniej spostrzegli. Przyszłość niesie w sobie zaczątki zdarzeń zasiane w niej przez przeszłość. Wiedza o przeszłości pozwala nam przewidzieć z większą lub mniejszą pewnością, co się zdarzy jutro lub nawet w odległej przyszłości. Jako następstwo przeszłości przyszłość niesie nam różne zagrożenia i różne obietnice.

Achilles:

— Ale przecież mówimy o czasie, a zdarzenia wspomniane lub oczekiwane nie są jednak czasem.

Zenon:

— Masz słuszność. One nie są czasem, a więc nie są ani składnikami czasu, ani jego częściami. One są w czasie, lecz nie są czasem.

One jednak dzieją się w czasie i są z czasem związane, a nawet będziemy bliżej prawdy, gdy powiemy, że czas jest z nimi związany, owszem od nich zależy.

Achilles:

— Zdziwiasz mnie, Zenonie, bo mi się wydaje, że jeżeli zdarzenia dzieją się w czasie, to one zależą od czasu, nie zaś czas od nich. Tak jak ryby, które żyją w wodzie, zależą od wody, a nie odwrotnie.

Zenon:

— Jeśli już sięgasz do porównania z wodą, to się łatwo przekonasz, że celniejsze będzie porównanie: zdarzenia — czas, woda — zmarszczki fal na wodzie.

Achilles:

— Czy w takim razie nie zdarzenia w czasie, lecz czas istnieje w zdarzeniach?

Zenon:

— Tak właśnie jest. A właściwie nawet nie tak, gdyż czas nie istnieje w zdarzeniach. Istnieje tylko w naszym umyśle, który upatruje czas w ciągłości niepowstrzymanego nurtu przemian.

Achilles:

— Lecz uzgodniliśmy już, że czas płynie od przyszłości ku przeszłości, bo przyszłość jest tym, czego oczekujemy, przeszłość zaś tym, co odeszło bez-

powrotnie. Ciąg natomiast przemian zmierza od przeszłości ku przyszłości. Przecież my sami byliśmy najpierw dziećmi, później chłopcami, wreszcie dorosłymi mężczyznami, tak iż dzieciństwo należy do dalszej przeszłości niż wiek chłopięcy, a ten przeszedł do przeszłości, gdyśmy dorośli. Owszem to, co się stanie w przyszłości zależy od przeszłości, tak iż przyszłość nie jest tablicą nie zapisaną, lecz idzie ku nam brzemienna w obietnicie zdarzeń zasiane przez przeszłość i urzeczywistniane w terażniejszości. Jakże więc czas, który płynie od przyszłości ku przeszłości, może zależeć od nurtu przemian czy zdarzeń, który płynie od przeszłości ku przyszłości?

Zenon:

— Nie zapomniałeś przecież, Achillesie, o porównaniu z wioślarem w łodzi, ani o tym, co określiłeś mianem szczeliny między zasłoną przeszłości i zasłoną przyszłości. Wioślarz płynący z prądem może sobie przedstawiać, iż drzewa nadbrzeżne uciekają wstecz, jego zaś łódź stoi nieruchomo w tym samym miejscu. Przeciwnie zaś ten kto zdaje sobie sprawę ze stanu rzeczy, uświadamia sobie, że w otaczającym nas świecie przyczyny, które należą do przeszłości, stanowią — w nas i w otaczającej nas rzeczywistości — o tym, co należy do — niekiedy dalekiej — przyszłości. Gdy natomiast myśli o czasie, przedstawia sobie, że czas płynie od przyszłości ku przeszłości.

Lecz właśnie to przedstawienie jest złudzeniem takim samym, jak w wypadku wioślara przedstawianie sobie, że łódź stoi w miejscu, a tylko drzewa nadbrzeżne uciekają wstecz. Nie jest przeto tak, że czas płynie obok nas od przyszłości ku przeszłości, lecz to my, wplątani w nawałę przemian, stawań i unicestwień, unoszeni od tego, co się dokonało, ku temu, co się właśnie dokonuje, oddalamy się od Przeszłości i wchodzimy w Przyszłość, która się wtedy staje Terażniejszością. My zaś przedstawiamy sobie, że to Przyszłość do nas przychodzi, aby potem zaraz odejść w Przeszłość. Tak właśnie zdani na pastwę złudzeń kształtujemy sobie pojęcie czasu i jego bieg.

Achilles:

— To, co mówisz, budzi we mnie lęk. Czyżby czas był naprawdę tylko uludą? Czyżby miało być tak, że czas sam w sobie nie jest czymś rzeczywistym, lecz jest jedynie jakąś formą naszego umysłu, czyli sposobem ujmowania ruchu rzeczywistego, który — jak to głosił Heraklit — polega na nieustannym rozwoju, czyli ciągłym przechodzeniu całej Rzeczywistości i z nią nas samych od stanów wcześniejszych do stanów późniejszych. My porwani w nurt przemian Wszechrzeczywistości ujmujemy obecny stan jako TERAZ, stany minione jako Przeszłość, stany oczekiwane jako Przyszłość. Każde TERAZ odpowiada właściwemu sobie stanowi zaistniałemu

we Wszechświecie i w nas samych. Stan ten nie ma żadnego trwania, gdyż nastaje wraz ze swoim unicestwieniem. Co jednak poczniemy bez czasu? Takeśmy przywykli do jego wszechobecności i było nam z nim dobrze. Jak sobie poradzimy bez niego.

Zenon:

— Nie obawiaj się, Achillesie czas nie przestanie być nam użyteczny i potrzebny. Ujmowanie Rzeczywistości w kategoriach czasu pozwala nam upraszczać to, co zbyt zawile, uporządkować to, co w nieładzie, oznaczyć miarę tego, co niewymierne.

Czas tak się nam zadowił w naszym myśleniu i postępowaniu, że ludzkości byłoby trudno obchodzić się bez niego. On właśnie pomaga nam dochodzić krótszą drogą do tego, na co byśmy potrzebowali znacznie więcej czasu. Posługując się pojęciem czasu i słowami, które to pojęcie zawierają możemy w krótszej i prostszej mowie wyrazić to, co inaczej wymagałoby dłuższych i zawilszych omówień.

Nie jest to zresztą wyjątek w naszej mowie. Podobnie ma się przecież rzecz, gdy zamiast opisu zjawiska, które nazywamy wschodem słońca, mówimy krótko: „Słońce wschodzi”, chociaż wiemy, że w rzeczywistości to nie Słońce wschodzi, lecz Ziemia zwraca się ku Słońcu tą stroną powierzchni, na której się znajdujemy.

Achilles:

— Po cośmy więc zmitrężyli tyle czasu, aby wreszcie dojść do wniosku, że czas jest tylko pewnym kształtem czysto myślowym?

Zenon:

— Może po to, aby zdać sobie sprawę z tego, skąd się bierze to, na cośmy się, choć niechętnie, musieli zgodzić: po pierwsze, iż urzeczywistnienie chwili zbiega się z jej unicestwieniem, po wtóre, iż czas jest w swoim trwaniu ciągły, gdyż między dwoma jego chwilami musi być co najmniej jeszcze jedna od nich różna. Obie te własności mogą przysługiwać tylko czasowi pomyślanemu, nigdy zaś czasowi rzeczywistemu.

Achilles:

— Czy jednak ta rzeczywistość, w której nie umiemy sobie radzić bez usług czasu, a więc te przemiany, czyli rozwój tych wydarzeń, które dokonują się w naszym Wszechświecie, dokonują się w sposób ciągły, czy też nieciągły. Bo przecież same rzeczy trwają, i przemiany, które się w nich dokonują również na swój sposób trwają. Czy to trwanie, i rzeczy, i przemian, jest ciągłe, czy też nieciągłe.

Zenon:

— Nieciągłość trwania, czy to rzeczy, czy to ich przemian, polegałaby na tym, że ich istnienie przerywane nieistnieniem, podobnie jak nasze życie jest podtrzymywane przez następujące po sobie wdechy i wydechy. Ale to już to całkowicie inna sprawa. Tajemnica istnienia czyli bytu.

W rzeczywistości świata materialnego możemy brać pod uwagę już to jego strukturę, już to sposób jego trwania. Ze względu na strukturę rzeczywistość świata materialnego może być już to mnogością oddzielnych drobinek znajdujących się w przestrzeni pustej czyli w próżni, jak to przyjmował Demokryt, już to calizną bytu materialnego, który wypełnia zajmowane miejsce szczelnie, nie pozostawiając nigdzie próżni, tak iż podział bytu materialnego nie może doprowadzić do jakichś drobinek niepodzielnych i nie może mieć kresu.

Trwanie natomiast rzeczy materialnych może polegać już to na jednorazowym i nieodwołalnym darze istnienia, już to na ciągłym i jednostajnym dopływie istnienia, już to na udzielaniu istnienia jakby kroplami, tak iż byt materialny oscyluje ciągle między być i nie być, czyli między stanem istnienia i stanem nieistnienia.

Gdyby nasze trwanie i trwanie wszechrzeczy polegało na oscylowaniu między bytem a niebytem, tak iżby stany istnienia były kolejno oddzielane stanami nieistnienia, to byśmy tego nie mogli jednak zauważyć, gdyż nie istniejące nie może nic wiedzieć o swoim nieistnieniu, a świadomość, która by się znalazła w stanie nieistnienia, nie wiedziałaby nic o przebywaniu w tym stanie i wracając do stanu istnienia nawiązywałaby bezpośrednio do poprzedniego stanu istnienia, nie zaś do dzielącego je stanu nieistnienia. Dlatego nie możemy wiedzieć, czy nasze istnienie polega na ciągłym trwaniu, czy też na oscylowaniu między istnieniem i nieistnieniem, między bytem i niebytem. Może więc tak trzeba rozumieć powiedzenie Heraklita: „Człowiek jest zapalany i gaszony, jak światło w nocy”; „Wszystko, co widzimy na jawie, jest śmiercią”; „W te same fale wstępujemy i nie wstępujemy, jesteśmy sobą i nie jesteśmy” i to powiedzenie kogoś innego: „Każde stworzenie karmi się zawsze istnieniem i zawsze odczuwa głód”, co ma znaczyć, że trwanie domaga się ciągłego dopływu mocy istnienia, którą byt otrzymuje nie naraz i nie ciągłym strumieniem, lecz jakby kroplami.

Gdyby jednak trwanie jakiegoś jestestwa polegało na oscylowaniu między stanem bytu i stanem niebytu, to trzeba by stanąć wobec pytania, czy jestestwo, które by w taki właśnie sposób oscylowało między stanem bytu i stanem niebytu, trwałoby jako tożsama, czy też wracałoby ze stanu nieistnienia do stanu istnienia jako zupełnie inne, a nawet czy samo pytanie

o tożsamość miałyby w odniesieniu do tego rodzaju jestestw jakikolwiek sens.

Achilles:

— Dostrzegam jeszcze inną trudność w przypuszczeniu, że istnienie rzeczy przygodnych mogłoby polegać na ciągłym stawaniu się — jak chciał Heraklit — skoro trwanie takich rzeczy musiałyby chyba polegać na ciągłym unicestwianiu istniejącego i ponownym powoływaniu go do istnienia, tak iżby istnienie rzeczy przeplatało się z jej nieistnieniem. Przy takim założeniu trzeba by przyjąć, że istnienie rzeczy jest porozrywane, bo przerywane stanami nieistnienia, lecz nieistnienie rzeczy tej musiałyby trwać, gdyż w przeciwnym razie istnienie wcześniejsze stykałoby się z istnieniem późniejszym i nie byłoby przerywane, lecz ciągłe. Nieistnienie bowiem — jako niebyt — nie mogłoby trwać. Również to, co istniało wcześniej nie byłoby tożsame z późniejszym, gdyż to byłoby czymś nowym i nie miałyby nic wspólnego z poprzednim. Jeszcze większą trudność nastęrczy założenie, że sprawdzianem tożsamości jestestwa jest jego świadomość. Jak bowiem jestestwo, którego trwanie miałyby polegać na przeplataniu się stanów urzeczywistnienia ze stanami unicestwienia, mogłoby w stanie urzeczywistnienia go w chwili t_2 zachować samoświadomość, jaką miało w stanie urzeczywistnienia go w poprzedzającej chwili t_1 . Samoświadomość mogłaby przysługiwać jestestwu wprzągniętemu w ciąg przemian, gdyby w nim było wprawdzie coś, czego istnienie polegałoby na kolejnych urzeczywistnieniach i unicestwieniach, lecz również coś, co istniejąc w sposób ciągły, byłoby nośnikiem i stróżem samoświadomości.

Ten nośnik samoświadomości musiałby się różnić istotowo od tego, co w tym jestestwie przechodzi kolejno przez stany urzeczywistnienia i unicestwienia. Inaczej nie zdołamy wyjaśnić, jakby to jestestwo, które zaistniało teraz, mogło odziedziczyć świadomość tożsamości po tym jestestwie, które — jakeśmy założyli — istniało i uległo unicestwieniu w poprzedniej bezpośredniej przeszłości czy chwili i jak by jego samoświadomość w obecnej chwili mogła się utożsamić z samoświadomością w chwili poprzedniej, odgradzonej nieistnieniem.

Od struktury bytu materialnego i od sposobu jego trwania zależy sposób, w jaki przebiegają ruchy i przemiany w świecie materialnym, a mianowicie to, czy ruchy przestrzenne i przejścia od jednych stanów do innych są ciągłe, czy też skokowe.

Zenon:

— O to, Achillesie, należałoby zapytać Heraklita, bo przecie to on powiedział: „Wszystko płynie”. Spodziewam się, że na pytanie o sposób trwania samoświadomości, która jest właściwa człowiekowi, Heraklit by zapewne zwięźle i — jak to było w jego zwyczaju — wieloznacznie odpowiedział, że do istoty człowieka należy duch. Na zakończenie naszej rozmowy dokończę, jak obiecałem, to opowiadanie o przygodzie chwil. O tym zamieszaniu, jakie powstało w następstwie niewłaściwego rozmieszczenia chwil, dowiedział się Ojciec bogów, Zeus. Natychmiast więc zarządził stan wyjątkowy i ustanowił komisję, która udała się na miejsce wypadku. Ze sprawozdania tej komisji wynikało, że przyczyną tego zamętu jest nawis akmetyczny („akme” znaczy „chwila”), związany z nierównomiernym rozkładem chwil, a mianowicie z nadmiernym zagęszczeniem chwil w Domu Przeszłości i ich ubytkiem w Domu Przyszłości. Należy przeto usunąć ten nawis.

Ale, jak to zrobić?

Zeus pogrążył się w rozważaniu: „Sprawa o wiele trudniejsza niż tamto nieporozumienie z Herą o Achillesea. Tak to jest u Homera?

Spali wszyscy bogowie i mężni rycerze,
Tylko oczu Zeusa słodki sen nie bierze.

(Może tam zresztą trochę inaczej. Zeus czytał Homera dość nieuważnie i nawet nie doczytał do końca). I teraz długo nie może zasnąć: „Jak tu powybierać chwile, które tak zachwaciły — bo tak trzeba powiedzieć — Dom Przeszłości?”.

Usnął wreszcie Gromowładny. Wtedy usłużny dawca snów Oneiros wysłał mądrą Atenę, aby się ukazała i we śnie doradziła Ojcu, co ma uczynić. Powiedziała tylko dwa słowa:

— Ojcze, mrówki.

Zbudził się Zeus i myślał, co by też miało znaczyć to słowo „mrówki”. Wreszcie zrozumiał: „Ach tak. To te święte mrówki, które się zadomowiły w moim gaju Altis. Moje ulubione mrówki. One to zrobią”.

I natychmiast wzywa Hermesa, aby pogadał z Królową Mrówek:

— Niech jej robotnice idą do Domu Przeszłości i powybierają dokładnie. A niech się uwiną raźnie.

I tak się stało.

Mrówki Zeusa zabrały się ochoczo do usuwania chwil, które wtargnęły bezprawnie w Dom Przeszłości. Niektóre z nich, które się już wygodnie zadomowiły, broniły się, lecz mrówki łamały ich opór przez odpowiednie

zastrzyki usypiające. Wnet też wszystkie chwile znalazły się na właściwych miejscach.

W domach Czasu nastął znów porządek. Imię Czasu powróciło do wzorów mechaniki i zdarzenia historyczne zdarzały się ponownie w porządku chronologicznym.

Mrówki zaś Zeusa objęto prawem ochrony zabytków przyrody. Tak na wszelki wypadek, gdyby kiedyś znów okazały się potrzebne do wyrównania jakiegoś nawisu.

Achilles:

— Bardzo to ciekawe. A zresztą całe to spotkanie z tobą, Zenonie, było dla mnie miłą przygodą. Szczerze mówiąc to tysiąclecie rządów Myrmidonami nie dało mi szczęścia.

Spodziewam się, że za cztery lata dokończymy naszej rozmowy o czasie.

* * *

Sowa:

— I tak rozstali się Achilles i Zenon z Elei. Ale, ale, co to? Ty śpisz, Misiu?

Niedźwiedź:

— Twoje opowiadanie było doprawdy bardzo, ale to bardzo zajmujące. Ostatnio źle sypiałem, ale dziś ledwoś zaczęła opowiadać o tym lesie, natychmiast zasnąłem.

Sowa:

— Nie o lesie, ale o Achillesie.

Niedźwiedź:

— To jedno i to samo.

Sowa:

— W tym twoim wykrocie robi się duszno. Muszę sobie teraz polatać. Księżyc ładnie przygrzewa, to się trochę opalę. Jeszcze ci tylko powiem, że Achilles już się nie dowie, dlaczego nie zdoła wyprzedzić żółwia. Już nie ujrzy Zenona z Elei, który wciągnięty w spisek przeciw tyranowi Elei, stracił życie.